

Z PRASY

PARĘ GORZKICH PRAWD

„Kurier Polski” z 25 lutego br. w artykule Z. Walentyńskiej zatytułowanym „Są metody, są sposoby” przedstawia opinie prof. J. Urbańskiego i J. Rafalskiego z Uniwersytetu Poznańskiego na temat niewesołej sytuacji w zakresie ochrony naturalnego środowiska człowieka.

„Sytuacja jest obecnie dość specyficzna. Ochrona środowiska stała się tematem ogromnie wziętym i na czasie. Pada dużo pięknych słów (często na zasadzie, że „tak modnie” i „tak trzeba”) dużo stwierdzeń, których słuszności nikt nie neguje. Wśród jednak tej ogólnej wrzawy, pobrzmiwającej nieraz koniunkturalną pseudo-działalnością i deklaratywnością, codzienna praktyka, otoczona jakby słowną zasłoną dymną, niewiele zbacza ze swoich dotychczasowych torów (...). Ludzi, którzy chronią przyrodę, uważa się nadal za ciasnych zapaleńców, nie rozumiejących interesów gospodarki, techniki a nawet potrzeb społecznych...”

Przykłady? Nader liczne. Między innymi z Wolińskiego Parku Narodowego, gdzie poszukiwania geologiczne prowadzone są w sposób wyniszczający bukowy starodrzew, dewastujący leśne aleje, zmieniający naturalne środowisko wyspy. Mało tego: woda dla rozbudowującego się w Świnoujściu portu „ma być pobierana z terenów, na których leży park. Obniży to automatycznie poziom wód gruntowych, co na wielkiej przestrzeni doprowadzić może do usychania i zagłady wolińskich lasów”.

„Zła wola? — rzuca pytanie autorka artykułu — chyba nie, raczej bezmyślność i beztroska, panoszące się spokojnie wśród głośnych nawoływań do myślenia i troski”.

W artykule znajdujemy krytyczną ocenę niektórych lekkomyślnych decyzji zubożających nasze naturalne środowisko, a nie dających przecież konkretnych korzyści ekonomicznych. Między innymi wycinanie „bez pamięci również tych drzew, które rosną przy drogach drugo- i trzeciorzędnych, a nawet polnych i parkowych. W ten sposób skutecznie oddrzewiamy całe połacie kraju...”

Również „stukot siekiery rozlega się coraz głośniej na terenie projektowanego od lat i już uchwalonego, lecz jeszcze ciągle oficjalnie nie otwartego Parku Narodowego w Bieszczadach (...) eksploatacja obszarów znajdujących się w określonych już granicach parku idzie pełną parą. Obejmuje ona niekiedy takie partie lasów, z których wywiezienie zrąbanych drzew nie jest po prostu możliwe. Albo więc leżą one i marnieją, albo wędrują na dół w postaci (...) szczap na opa”.

„Obecnie — reasumują naukowcy — opracowuje się nową ustawę o ochronie naturalnego środowiska. Jakkolwiek dotychczas obowiązująca jest już pod wieloma względami przestarzała, jednak i ona z większym powodzeniem spełniałaby swoją rolę, gdyby gestorzy różnych dziedzin naszego życia na wszystkich stopniach swego hierarchicznego ustawienia wykorzystywali wszelkie tkwiące w niej możliwości. Z tym zaś ciągle nie jest dobrze. Dlatego nie wrzawy słów nam trzeba, o konkretnego, rozumnego i dalekowzrocznego działania (...). Ostatni na takie działanie czas. Dzwonek jest już na sygnale alarmowym”.